Dziś Sport i Wychowanie Fizyczne

Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXVIII | Poniedziałek 15 lutego 1937 r. | Nr. 46

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telef.: Red. 61064, Adm. 61073 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Po samobójstwie Grzeszolskiego

Czy Pelagię Staciwińską-Grzeszolską uda się uratować?



W części wczorajszego nakładu podaliśmy sensacyjną wiadomość o samobójstwie Pawła Grzeszolskiego w Hotelu Polskim w Krakowie (pomyłkowo wydrukowano w Warszawie) oraz o samobójstwie żony Grzeszolskiego.

Byliśmy jedynym dziennikiem w Zagłębiu, a jednym z nielicznych w Polsce, który podał tę sensacyjną wiadomość. To też pismo nasze było rozchwytane w ciągu kilku godzin. Liczne telefony do naszej Redakcji do godzin południowych, potwierdzają olbrzymie zainteresowanie jakie budziło tajemnicze zniknięcie Grzeszolskiego.

Dzięki doskonałej służbie informacyjnej naszego pisma daliśmy Czytelnikom pierwsi wiadomość o samobójstwie.

Prasa warszawska donosi następujące szczegóły o samobójstwie Grzeszolskich w Krakowie:

W Krakowie późnym wieczorem rozeszła się wiadomość o samobójstwie Grzeszolskiego i jego żony.

Paweł Grzeszolski i jego żona Pelagia, którzy jak się okazuje przyjechali 10 lutego do Krakowa i zamieszkali w „Hotelu Polskim" przy ul. Floriańskiej, popełnili dzisiaj wieczorem samobójstwo, trując się luminalem.

Około godz. 20.30 służba hotelowa stwierdziwszy fakt samobójstwa zaalarmowała zarząd hotelu. Grzeszolskiego znaleziono już martwego, leżącego na łóżku, żonę jego obok na ziemi, dającą jeszcze słabe oznaki życia.

Na miejsce wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które odwiozło Grzeszolską do szpitala św. Łazarza. Zwłoki Grzeszolskiego odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Bezpośrednio po ujawnieniu samobójstwa Grzeszolskich do „Hotelu Polskiego" przybyli przedstawiciele władz policyjnych z nadkomisarzem Polakiem. Przybył też sędzia śledczy oraz obwodowy lekarz miejski.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o samobójstwie Grzeszolskich jeden z dzienników połączył się telefonicznie w nocy z oddziałem wewnętrznym szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Do telefonu podszedł lekarz dyżurny, który na pytanie, czy Pelagia ze Staciwińskich Grzeszolska żyje, odpowiedział:

— Chorą przewiozło do szpitala pogotowie na krótko przed godziną 9 wieczór. Była nieprzytomna. Już lekarz pogotowia stwierdził zatrucie luminalem. Wobec tego zastosowaliśmy natychmiast wszystkie zabiegi i środki, które pozwoliły by na zachowanie samobójczyni przy życiu. W chwili gdy rozmawiam z panem, Grzeszolska żyje, choć jest nadal nieprzytomna. Mamy nadzieję, że uda nam się ją uratować.

Grzeszolski zameldował się w hotelu pod obcym nazwiskiem. Zostawił on listy, które przekazano władzom śledczym.

KRAKÓW, 14.2. (tel. wł.) Przed kilku dniami przybył do Krakowa Paweł Grzeszolski wraz ze swą drugą żoną, Pelagią ze Staciwińskich. Oboje zamieszkali w Hotelu Polskim przy ul. Floriańskiej. Grzeszolski zameldował się jako **Antoni Woźniak, wdowiec lat 42.** W rubryce „zawód" wpisał „handlowiec".

Służba hotelowa stwierdza, że Grzeszolscy starali się w Krakowie nie ściągać na siebie żadnych podejrzeń. Dzień spędzali w mieszkaniu i dopiero wieczorem wychodzili na miasto. Mieli ze sobą w hotelu tylko dwie małe walizki.

W piątek, kiedy Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę Grzeszolskiego, Grzeszolski uregulował rachunek w hotelu, płacąc również za sobotę, 13 bm. Następnego dnia, tj. w sobotę, Grzeszolski popełnił wraz z żoną samobójstwo. Jedno z pism krakowskich podaje, iż adw. Hofmokl-Ostrowski przyznał, iż Grzeszolski zwierzał mu się z zamiarem samobójstwa. Powiedział, że jeśli będzie kasacja, to sam odbierze sobie życie.

W sobotę wieczorem Grzeszolscy, dowiedziawszy się z gazet o decyzji Sądu Najwyższego popełnili samobójstwo przez zatrucie luminalem. Samobójstwo stwierdzono koło godz. 20.30. Portier zdziwiony, że Grzeszolscy przez cały dzień nie wychodzili z hotelu, zaczął pukać do ich pokoju. Ponieważ nikt się nie odzywał, portier otwarzył drzwi dobranym kluczem.

Grzeszolskiego znaleziono już martwego, leżącego na łóżku, żonę jego obok na ziemi, dającą jeszcze słabe oznaki życia.

Leziony w kieszeni palta bilet wskazuje na to, iż małżonkowie wieczór spędzili w kinie „Sztuka".

W sobotę rano byli jeszcze na przechadzce i ostatni raz widziano ich o godz. 11.30 przed południem, kiedy wróciwszy z miasta udali się do pokoju i już z niego nie wyszli.

Cisza w pokoju i fakt, iż małżonkowie zwyczajem swym nie wyszli wieczorem na miasto, zaniepokoiła służbę.

Pokojówka wiedziona jakiemś złem przeczuciem, starała się wejść do pokoju, pukała wielokrotnie, lecz nie otrzymała opowiedzi.

O swym niepokojącym odkryciu zawiadomiła portiera, który dobranym kluczem otworzył drzwi i zastał Grzeszolskiego już nieżywego, a żonę jego ze słabymi oznakami życia na ziemi.

Rachunek za swój pobyt Grzeszolscy uregulowali, pozostawiając swe sprawy w zupełnym porządku.

Pierwszy popełnił samobójstwo Grzeszolski

Grzeszolska przewieziona do szpitala św. Łazarza w Krakowie, oddana została pod pieczołowitą opiekę lekarską.

Bezpośrednio po jej przybyciu zastosowano zastrzyki wzmacniające akcję serca.

Po nich Grzeszolska zapadła w głęboki sen, pozostając w nim aż do godzin południowych w niedzielę. Obecnie tętno jej jest normalne, oddech spokojny i lekarze mają nadzieję utrzymania Grzeszolskiej przy życiu.

Grzeszolski pierwszy popełnił samobójstwo, zażywając duże ilości luminalu, a żona jego dopiero po skonstatowaniu śmierci męża w przystępie rozpaczy przy pomocy dalszej ilości luminalu usiłowała pozbawić się życia.

Świadczyło by o tym przede wszystkim zesztywnienie zwłok Grzeszolskiego, dowodzące, że śmierć musiała nastąpić na kilka godzin przed wejściem służby hotelowej do pokoju.

Stan, w jakim znaleziono Grzeszolską, przemawia za tym, że targnęła się ona na swoje życie nieco później od męża.

Zachodzi także druga ewentualność. Jak wiadomo, na stole znaleziono trzy puste tubki z luminalu.

Oboje małżonkowie zażyli zatem wspólnie 30 pastylek tego środka. Można przypuścić, że Grzeszolski zażył 20 pastylek, a jego żona tylko 10. Ta ostatnia dawka wynosząca 1 gr. luminalu musi być śmiertelna.

Zresztą działanie luminalu zależy przede wszystkim od ogólnej konsystencji organizmu ludzkiego.

Grzeszolska, jako osoba grubo młodsza od swego męża (liczy 24 lat), a przy tym zdrowsza, była bardziej odporna na działanie trucizny.

W chwili obecnej można mówić o uratowaniu Grzeszolskiej. Fakt, że po zatruciu się luminalem śpi, nie budzi obaw.

Podaje się jej środki nasercowe dla wzmocnienia i podtrzymania akcji serca.

Po zneutralizowaniu i wydaleniu przez organizm trucizny, Grzeszolska wróci do zdrowia.

Obawa o jej życie może wynikać z powikłań następczych po zatruciu, a mianowicie z bardzo częstego w takich wypadkach zapalenia płuc.

Osobnik zatruty luminalem ma chrapliwy oddech i zachłystuje się śluzem i własną śliną To może doprowadzić do podrażnienia a następnie zapalenia płuc, zwłaszcza wobec osłabienia serca trucizną i słabej wentylacji płuc.

Ze względu na silną konsystencję fizyczną Grzeszolskiej i na stan jej serca nawet w tym wypadku nie należy się obawiać katastrofy.

„Może nawet nie żyją..."

Jeden z dzienników krakowskich donosi:

Była godzina 20.25 w sobotę, kiedy pokój lekarzy dużurnych Pogotowia Ratunkowego w Krakowie rozbrzmiał dźwiękiem dzwonka telefonu.

Podenerwowany głos domagał się szybkiego przyjazdu lekarza Pogotowia do dwóch osób w Hotelu Polskim przy ul. Floriańskiej, gdzie „coś się stało dwom osobom — może już nawet nie żyją".

W kilka minut później karetka stanęła przed gmachem hotelu, mieszczącego się przy ul. Floriańskiej obok baszty Floriańskiej. Silnie podenerwowany portier poprowadził lekarza na II p. do pokoju oznaczonego numerem 7.

W pokoju tym na środku zestawione były dwa łóżka, a na nich w poprzek leżał mężczyzna w ubraniu i marynarce bez kołnierzyka. Nie dawał już żadnych znaków życia. Obok na ziemi leżała kobieta. Jeszcze żyła.

Lekarz czemprędzej zabrał się do ratowania nieprzytomnej i dającej słabe tylko oznaki życia, wstrzykując środki nasercowe. Rzut oka na pokój wystarczył dla zorientowania się w sytuacji.

Na stole było 6 tubek luminalu po 10 sztuk a 01. Trzy z nich były puste. — Wskazywało to, że Grzeszolscy zażyli wspólnie 10 pastylek tego trującego środka.

Obok leżały trzy listy w dużych żółtych kopertach, jeden adresowany do władz sądowych, (w tym liście były zaklejone rozmaite klucze), drugi do adwokata dra Hofmokl-Ostrowskiego i trzeci do Staciwińskich. Nikt w pierwszej chwili nie zorientował się w sytuacji. Już wynoszą na noszach do karetki kobietę, kiedy lekarz załatwia ostatnie formalności na miejscu i pyta o nazwisko.

Portier wyjaśnia, iż mężczyzna zajmujący pokój w hotelu nazywał się Antoni Woźniak i miał lat 42, jest wdowcem, że przybył przed trzema dniami, tj. we środę 10 bm. o godz. 14 i zamieszkał wraz z młodą kobietą w jednym pokoju.

Nikt na miejscu nie skojarzył faktu rzekomej ucieczki Grzeszalskiego z wypadkiem w hotelu Polskim i adresami na listach: Sąd, adw. Hofmokl-Ostrowski i dobrze znane z procesu Grzeszolskiego nazwisko — Staciwińscy.

Po przewiezieniu kobiety do szpitala zwykłym trybem o wypadku zawiadomiono I-szy Komisariat Policji i lekarza obwodowego dr. Dunaja.

Wkrótce na miejsce przybył prokurator Karczewski, naczelnik wydziału śledczego p. p. nadkom. Polak, w chwilę później sędzia śledczy Zarzęcki.

Rozpoczęto dochodzenia. Po chwili już na podstawie listów wiedziano, że **zmarłym nie jest Antoni Woźniak, lecz Paweł Grzeszolski**, a kobietą odwiezioną do szpitala jego druga żona Pelagia ze Staciwińskich Grzeszolska.

Przypuszczenia te potwierdziły w następnych chwilach odnalezione dokumenty.

Zatem Grzeszolski nie uciekł, lecz pozbawił się życia, zażywając wraz ze swą żoną większe dawki luminalu.

Popili herbatą, której resztki znajdowały się na stole obok trucizny w dwóch szklankach i czarną kawą.

Oczywiście przyczyny samobójstwa nie trudno było dociec. Wyjaśniały je aż nadto trzy listy, przy czym pierwszy z nich adresowany do władz sądowych zaczynał się od słów:

„Mamy już dosyć widowiska"

— odchodzimy stąd dlatego: 1) mamy już dosyć widowiska, które z nami urządzono. To, cośmy przeszli, żadne serce ludzkie przejśćby nie było w stanie..." itd.

W dalszym ciągu listu pisze Grzeszolski, iż niema już ochoty ani sił przeżywać jeszcze jeden proces sądowy, wobec czego odbiera sobie życie.

W liście do adw. Hofmokl-Ostrowskiego Grzeszolski dziękuje mu za pomoc i starania, poniesione w jego sprawie, powiadamiając go równocześnie, iż poczynił zarządzenia, aby obrońca otrzymał należne mu za obronę honorarium.

Wreszcie w trzecim liście do Staciwińskich pozostawił desperat dyspozycje odnoszące się do spraw majątkowych, prosząc szwagra o zajęcie się zlikwidowaniem spraw finansowych.

W toku przesłuchań ustalono, że Grzeszolski w piątek po południu wychodził na miasto wraz z żoną, a zna-

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Mecz pięściarski Polska-Niemcy 5:11

W wielkiej hali sportowej w Dortmundzie odbył się w niedzielę wieczorem międzypaństwowy mecz pięściarski Niemcy — Polska. Po wstępnych uroczystościach, przemówieniach i odegraniu hymnów narodowych odbyły się walki, z entuzjazmem oklaskiwane przez publiczność, która po brzegi wypełniła halę zawodów.

W imieniu Polski przemawiał do obu reprezentacji władz i publiczności prezes PZB Kuczyk, który wezwał polskich pięściarzy do wzniesienia trzykrotnego okrzyku „Czołem", przyjętego gromkimi oklaskami.

W wadze muszej Sobkowiak spotkał się z Kaiserem. Polak miał chwilami przewagę, mimo to zwycięstwo przyznano Kaiserowi, chociaż Polak zasłużył przynajmniej na remis.

W następnej walce Polak Czortek wygrał z Rappalberem, co wyrównało stan meczu na 2:2.

Krzemiński miał za przeciwnika Minera. Polak pięknie atakował, bił prostymi i sierpami, miał przewagę, a w rezultacie przegrał choć powinien być wynik remisowy. 4:2 dla Niemców.

W lekkiej Woźniakiewicz walcząc z Dixsenem, gonił Niemca po ringu, który tylko w nielicznych chwilach potrafił dotrzymać pola naszemu reprezentantowi. Wygrał on też zasłużenie na punkty i znowu stan meczu został wyrównany 4:4.

Sewerniak w półśredniej nie miał wiele do powiedzenia z prymitywnym ale niezwykle agresywnym Murachem. Niemiec odrazu przeszedł do energicznych ataków i niedługo po rozpoczęciu walki warszawianin dwukrotnie upadł do 8-miu. Po trzecim upadku został też wyliczony i przegrał przez k. o. 6:4 dla Niemiec.

W wadze średniej Pisarski stoczył piękną walkę z Baumgartenem, przy czym zwyciężył niematecznie aczkolwiek zasłużenie Niemiec. Stan 8:4 dla Niemiec.

W półciężkiej Niemiec Vogt walczył z Szymurą. Rezultat remisowy, choć Niemiec miał przewagę. Stan 9:5.

W ostatniej walce mistrz Polski Pilat w spotkaniu z mistrzem olimpijskim Rungem przegrał spotkanie na punkty.

Rezultat końcowy 11:5 dla Niemiec.

Narciarskie mistrzostwa świata
odbędą się w Polsce w 1939 r.

W Chamonix z okazji narciarskich mistrzostw świata odbywa się konkurs FIS (Międzynarodowej Federacji Narciarskiej), który na piątkowym posiedzeniu postanowił, że narciarskie mistrzostwa świata w roku 1938 odbędą się w **Finlandii.**

Konkurencje alpejskie rozegrane zostaną w Szwajcarii, ze względów na brak odpowiednich terenów zjazdowych w krainie „Suomi".

Mistrzostwa narciarskie świata w roku 1939 **przewidziane są w Polsce.**

Kongres zajął się również sprawą olimpiady w Japonii i sprawą amatorstwa nauczycieli narciarstwa.

Przykre porażki
POLSKICH HOKEISTÓW

W piątek późnym wieczorem w berlińskim „Sportpalaście" rozegrano międzynarodowy mecz hokejowy, pomiędzy zespołem berlińskich Kanadyjczyków a polskim teamem reprezentacyjnym, — znajdującym się w drodze na mistrzostwa świata w Londynie.

Zwycięstwo odnieśli Kanadyjczycy w stosunku 7:2 (2:0, 3:2, 2:0). W zespole polskim uwidocznił się brak zgrania, co według przypuszczeń kierownictwa w następnych spotkaniach ustąpi

W drużynie kanadyjskiej najlepiej grał Folsyth.

W sobotę wieczorem reprezentacja hokejowa Polski rozegrała drugi mecz w Berlinie i podobnie, jak w dniu poprzednim poniosła dotkliwą porażkę w stosunku 5:0. Przeciwnikiem Polski była reprezentacja Berlina złożona wyłącznie z graczy kanadyjskich. Drużyna nasza wystąpiła do zawodów w następującym składzie: Stogowski, Sokołowski, Ludwiczak, Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, Kasprzycki, Burda i Kulik. Skład ten jest identyczny z zespołem, który grał w dniu poprzednim.

O ile chodzi o grę, to Polacy mimo porażki pozostawili wcale dobre wrażenie. Mecz był bardzo interesujący; obie strony wyrównane; o wyniku zadecydowała większa rutyna strzałowa i opanowanie z lodowiskiem.

WIEDEŃ — ŚLĄSK 6:4

Na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach odbył się w sobotę dawno oczekiwany mecz, pomiędzy reprezentacja Wiednia i Śląska, który zakończył się zwycięstwem wiedeńczyków w stosunku 6:4.

Nowe ataki powstańców
na froncie madryckim

MADRYT, 14.2. Urzędowy komunikat wczorajszy z godz. 15.30 głosi, że powstańcy przypuścili na odcinku Jarama gwałtowny atak. W walkach, które toczyły się do godz. 19, powstańców, — jak utrzymują, poprzedzały regularne oddziały włoskie.

Siły powstańcze nie posuwały się, jak poprzednio masą, lecz szły w tyralierce, przy czym głównie używano granatów.

Po wielu daremnych wysiłkach oddziały te z nastaniem zmierzchu wycofały się. Cofających się zaatakowały bardzo gwałtownie wojska rządowe, ostrzeliwując powstańców przez całą godzinę bez przerwy ogniem karabinów maszynowych. W wyniku tych walk pozycje rządowe na tym odcinku nie uległy zmianie.

PROGRAM RADIOWY

KONCERT RADIOWY Z BERLINA

Wzajemna wymiana koncertów między rozgłośniami rozmaitych krajów przyczynia się w wysokim stopniu do wzbogacenia i urozmaicenia programów. To też każdy koncert transmitowany z innego kraju oczekiwany jest z ciekawością i ogólnym zainteresowaniem ze strony radiosłuchaczy. Atrakcyjnie zapowiada się również audycja muzyki popularnej, jaką transmitują polskie rozgłośnie w poniedziałek dnia 15 bm. o godz. 19.30 z Berlina. Orkiestra niemiecka pod dyr. Piotra Völknera wykona utwory o charakterze przystępnym, przy tym jednak bardzo wartościowe, jak Symfonię V Schuberta, Nella niezwykłego wdzięku „Eine kleine Nachtmusik" Mozarta itp. Solistą koncertu będzie śpiewak Fred Drissen, który przy akompaniamencie Hansa Priegnitza odśpiewa przepiękne pieśni Schuberta, Schumanna i Beethovena. Zarówno sam układ programu jak i wykonanie przez orkiestrę i artystów u nas nieznanych, zainteresuje zapewne najszersze koła słuchaczy.

UKRAIŃSKI CHÓR PRZED MIKROFONEM

Chóry ukraińskie posiadają opinię doskonale zespiewanych i bardzo muzykalnych zespołów. Dlatego z zadowoleniem oczekiwać należy występu przed mikrofonem ukraińskiego chóru narodowego im. Łysenki, który pod dyr. S. Sołtchuba wykona szereg pieśni ukraińskich. Początek koncertu o godz. 21.30.

PONIEDZIAŁEK 15 LUTEGO

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.03 Utwory do operetek Suppego (płyty). 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.30 Różne instrumenty (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla młodzieży szkół powszechnych pt. „Dzieci śląskie nad morzem". 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03 Koncert orkiestry wojskowej z Wilna. 12.50 „O produktach spożywczych" pogadanka. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Turniej śpiewaczy (płyty). 13.58 Wiadomości giełdowe. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kulturalne Śląska. 15.40 Cesar Franck — Poematy symfoniczne (płyty). 16.15 Skrzynka językowa. 16.30 Orkiestra mandolinistów „Sempre Vivo". 17.00 „Co Polska wniosła do kultury": „Udział Polaków w wielkich odkryciach geograficznych" odczyt. 17.15 Koncert solistów. Wykonawcy: Zofia Adamska—wiolonczela, Stefania Millerowa—śpiew. 17.50 „Gdyby śmierć spoczęła" pogadanka. 18.00 Pogadanak aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 „Zawody narciarskie międzyszkolne klubów śląskich" pogadanka. 18.30 Wiedeń — miasto muzyki (płyty). 18.50 „Zjadło by się, zjadło, gdyby z pieca spadło" dialog. 19.00 Audycja strzelecka. 19.25 Koncert orkiestry dzieci kolejowego przysposobienia wojskowego w Katowicach. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Bunt Absalona" fragment słuchowiskowy z dramatu Stanisława Miłaszewskiego. 21.30 Koncert w wyk. ukraińskiego chóru narodowego im. Łysenki. 22.00 Koncert symfoniczny.

Mecz łyżwiarski
POLSKA — ŁOTWA

Polski Związek Łyżwiarski przyjął propozycję Łotewskiego Związku Łyżwiarskiego rozegrania meczu łyżwiarskiego międzypaństwowego Polska — Łotwa w Rydze w dniach 27 i 28 lutego br.

Mecz przewiduje zarówno konkurencje w jeździe figurowej, jak i szybkiej.

Polska będzie reprezentowana przez Nehringową, Kalbarczyka, Kowalskiego oraz nieustalonej jeszcze pary i 2-ch solistów w jeździe figurowej.

Echa niedoszłego meczu
BKS (Nowy Bytom) — MAKABI

W dniu wczorajszym w sali kina „Eden" w Sosnowcu miał się odbyć towarzyski mecz pięściarski między mistrzem Zw. Strzel. B. K. S. z Nowego Bytomia i miejscową Makabi. W ostatniej jednak chwili mecz został odwołany z powodu nieprzybycia gości, którzy tym samym narazili organizatorów na duże straty materialne.

Kulisy niedoszłego meczu przedstawiają się następująco: Makabi podpisawszy z BKS-em umowę co do spotkania, zawiadomiła o meczu Śl. OZB z prośbą o wydelegowanie na zawody sędziego, tymczasem Śl. OZB telefonicznie zabronił BKS-owi startu w Sosnowcu, nie powiadamiając jednocześnie o zakazie i organizatorów. Postępowanie Śl. OZB w tym wypadku zasługuje na naganę. Czas najwyższy, aby PZB zajął się gruntownym oczyszczeniem zabagnionej atmosfery w tutejszym pięściarstwie.

Gospodarze stanąwszy przed faktem dokonanym rozegrali sześć walk towarzyskich między sobą i tylko w wadze lekkiej startował wypożyczony z Pol. K. S. Kalkusiński.

O sprowadzenie 2000 górników
2000 GÓRNIKÓW DO BELGII

BRUKSELA, 14.2. Poseł van Buggenout, interpelował rząd w sprawie zgody ministra pracy na sprowadzenie z Polski 2000 górników do kopalń belgijskich pomimo, że wśród górników belgijskich znajduje się duża ilość bezrobotnych.

Ostatnie dni Grzeszolskiego w Sosnowcu

W związku z samobójstwem Pawła Grzeszolskiego zasięgnęliśmy trochę informacyj dotyczących ostatnich dni jego pobytu w Sosnowcu.

Jak zawsze tak i w tej kwestii zdania są podzielone. Rodzina Kupików, szwagrów Grzeszolskiego, u której spędził on ostatnią noc twierdzi, że Grzeszolski był w doskonałym humorze i wierzył, że będzie uniewinniony. Żegnając się przed wyjazdem do Warszawy Grzeszolski oświadczył, że wróci najpóźniej w sobotę. Żona jego Pelagia była podobno bardziej pesymistycznie nastawiona.

Wśród innych wersyj, Grzeszolski miał wyrazić się do znajomych, że jeżeli uchyli wyrok Sądu Apelacyjnego — popełni samobójstwo. Gdzie jest prawda niewiadomo, jak zresztą w całym dramacie Grzeszolskiego.

Największa rozpacz panuje w domu Staciwińskich, gdzie przyjechała matka Grzeszolskiego. Obie staruszki są zalane łzami. Dziś wybierają się do Krakowa.

Bugajowie natomiast twierdzą, że zawsze sprawiedliwość Boża zwycięży.

Tak czy inaczej wśród różnych plotek i wersyj w dniu 13 lutego znalazła swój epilog sprawa, która emocjonowała całą Polskę, a której treść nie została wyświetlona i pozostała tajemnicą, zabraną ze sobą do grobu przez jej głównego bohatera Pawła Grzeszolskiego.



NA MARGINESIE

Gniazdo dziecięce

„POZWÓLCIE DZIATECZKOM PRZYJŚĆ DO MNIE"...

Słowa te tak nam znane, tak dawne, a tak świeże. Żywe i urok mające! Chrystus największą miłość ią ukochał dzieci, bo ich oczy mają blask nieskażony pyłem przyziemnym, bo ich oczy obiecują życie lepsze, zapał do dobrego, miłość szlachetną, zapowiadają zdolność, poświęcenie i serce niezepsute. Dzieci to nadzieja lepszej przyszłości naszej, lepszej przyszłości narodu i jednostek. Gdyby można było ten ognik duszy jaśniejący w oczach utrzymać, nie było by zła i nie było by tyle cierpień zadawanych i doznawanych przez nich później, gdy dorosną. Największa więc troska nasza skupić się koło tego powinna, żeby wychować przyszłego człowieka.

Wychować trzeba nie tylko tych, którym to się należy prawem rodzinnym, ale i tych, którzy rodzinnego ogniska nie mają. Tych są całe zlangi! Są to dzieci opuszczone, dziecbez opieki z powodu biedy lub zaniedbania rodziców.

Szkoła robi wielkie wysiłki w kierunku wychowania, lecz nie pomogą najwznioślejsze hasła i najpiękniejsze wzory dawane dzieciom przez pół dnia w szkole, jeśli druga połowa lub całe dnie po ukończeniu kilku klas szkoły powszechnej, dzieci spędzają na włóczędze od domu do domu, żebrząc i ucząc się od nędzy życia przebiegłych kłamstw, by u drzwi cudzych wyprosić grosz lub resztki jedzenia i odzieży.

Jakże tragicznie na tej zbiedzonej buzi młodziutkiej maluje się stare kłamstwo lub wyuczona prawda: „tatuś umarł, mamusia w szpitalu, jest nas pięcioro". Każdy odczuwa boleśnie tragedię tego dziecka i załamania się jego walorów duszy na zawsze! Mogłoby się ono słusznie u stóp Chrystusa poskarżyć: czemuż mnie spowito od urodzenia w brud, głód i przekleństwo, wszak miałem ten sam co inne dzieci blask niewinności i obietnice dobra w oczach?

Jeśli więc rodzice nie spełnili swego świętego obowiązku względem dziecka lub przez nieszczęście zaniedbali, czy osierocili i został rzucony niewinny kwiat ludzki do brudu przez zło posiane na ziemi, to niechże dziś społeczeństwo wyciągnie ku tym bezdomnym i opuszczonym i zaniedbanym dzieciom ręce. Wszyscy wszak przeżywamy chwilę, o których powiedział Piłsudski, że „człowiek wychodzi sam z siebie i żyje innym życiem, wtedy czujemy w sobie iskry Bożej miłości i czynu, zaparcia się siebie i dobroc, które nas mogą „zapalić w gwiazdy i słońce" te chwile trzeba zatrzymać w sobie, bo one są rozkazem „z wysoka" do czynu. Jeśli otworzymy podwoje nie tylko szkół lecz Domów-Schronisk, Domów-Opieki dla opuszczonych dzieci, domów, w których znajdą one dach nad głową, opiekę serdeczną i wychowanie, gdzie zostanie zaspokojony głód ciała i głód duszy, wówczas nie będzie tak zwanych mętów społecznych, nie będzie tych, którzy wyrzekają się honoru, pracy i poczucia godności swojej.

Domy „Opieki" nad dzieckiem powstały, lecz bardzo nieliczne w Polsce. Powinien taki dom powstać w naszym ludnym i tyle nędzy mającym Zagłębiu. Tej zimy powstał Miejski Komitet Opieki nad dzieckiem i młodzieżą, który w miarę napływu ofiar zakupuje obuwie i ubranie dla najbiedniejszych, dopomaga w dożywianiu dzieci i pragnie rozciągnąć opiekę moralną nad dziećmi opuszczonymi. Zbyt są szczupłe dochody Komitetu, by mógł on stworzyć Dom Opieki. Ta możliwość leży w rękach społeczeństwa. W Domu Opieki zogniskowała by się wszelka pomoc dla dzieci z różnych przyczyn zaniedbanych przez rodziców. Nie było by wówczas dzieci-włóczęgów, dzieci-nędzarzy z wyblakłym obliczem, zmarzniętych i przemokłych.

Budujmy więc Dom Opieki w Sosnowcu, budujmy bursę dla dzieci biednych i opuszczonych! Będziemy pełni miłości dla nich i hojni, bo dopomagając w opiece nad dzieckiem opuszczonym przydajemy opieki Bożej swojemu dziecku.

Tymczasem Komitet Opieki nad dzieckiem i młodzieżą zakłada pierwsze „Gniazdo Dziecięce" przy seminarium nauczycielskim na ul. Wawel gdzie dzięki uprzejmości p. dyrektora Mazura, uzyskał tymczasowy lokal-świetlicę już urządzoną. W „Gnieździe Dziecięcym" będzie więc rodzaj schroniska, gdzie dziecko bezdomne lub cierpiące chłód i głód znajdzie przez cały dzień ciepło, opiekę, rozrywkę, radio i pomoc.

Komitet apeluje gorąco do społeczeństwa o zainteresowanie się każdym dzieckiem, które zakołacze do drzwi o jałmużnę lub spotkanym nałym włóczęgą na ulicy i o skierowanie tych dzieci lub odprowadzenie na Wawel do „Gniazda". Dowiadujemy się również, że Związek pracy obywatelskiej kobiet, który założył drugą „tanią kuchnię" na Pogoni przy ul. Mareckiej 7, chętnie zorganizuje w tym lokalu w godzinach popołudniowych „Gniazdko" dla małych sprzedawców różnych drobiazgów, małych gazeciarzy, których rodzice wysyłają na ulicę a tam znajdą opiekę, rozrywkę i te ni posiłek.

Niech dzieci biedne i opuszczone nie będą nam obojętne, niech rozjaśnią się im młodziutkie wiekiem a stare troską twarze.

„Gniazdo Dziecięce" Komitetu opieki nad dziećmi i młodzieżą niech będzie początkiem „Domu Opieki" — bursy dla dzieci opuszczonych i biednych.

Komitet

Wizyta królewskich gości

Przyjazd książęcej pary do Krynicy wywołał początkowo w prasie europejskiej jakby lekkie oszołomienie. Prasa ta nie mogła zrozumieć, że księstwo nie wybrali dla spędzenia miesiąca poślubnego ani Szwajcarii, ani jezior włoskich ani Riviery, ani Tyrolu, ani żadnej egzotycznej wyspy, tylko mało naogół znaną w Europie polską Krynicę.

Po przejściu oszołomienia nastąpiło gwałtowne zainteresowanie się Krynicą i w ogóle polskimi zdrojowiskami, pięknem polskich gór, warunkami sportu zimowego u nas i tp. Na wyścigi poczęto stwierdzać, że do Polski warto przyjeżdżać, że jest w niej co widzieć.

Cudzoziemcy, jak zwykle w nieznanym sobie kraju, interesują się wszystkim i wszystko chcą poznać. I tu mamy między innymi do zanotowania następujące miłe zjawisko. Nasza loteria państwowa okazała się dla nich niezwykle silną atrakcją. Do kolektur zaczęli przychodzić coraz częściej ludzie, żądający losów w językach francuskim, włoskim, angielskim.

I temu powodzeniu nowej loterii u cudzoziemców niema się co dziwić, — zwłaszcza, że w trzydziestej ósmej loterii zaprowadzono znowu cały szereg korzystnych dla grających inowacyj. Zgodnie z życzeniem wielu graczy, którzy wolą mniej wygrać, ale za to wolą mieć większe szanse wygrania, zmniejszono ilość wygranych największych a zwiększono ilość wygranych większych i średnich. Stworzono nowy typ wygranych po 75 tysięcy i po 30 tysięcy. Wprowadzono dwie stałe dzienne wygrane. Dla zwolenników zasady wszystko albo nic pozostawiono jednak w każdej klasie główne wygrane po 100 tysięcy i w czwartej klasie obok stu tysięcy — milion.

Ciągnienie pierwszej klasy tej loterii zaczyna się 18 lutego i trwa pięć dni.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

Poniedziałek 15 Luty

Faustyna i Jowity m. m.
Słowiański: Szczesława.
Słońca wsch. 6.53, zach. 16.48
Księżyca wsch. 7.58, z. 22.24

HISTORIA PODAJE:

1262 Książę pomorski Mestwin II nadaje Przemysławowi II Wielkopolskiemu Pomorze, uroczystym aktem w Kępnie.
1386 Chrzest króla Jagiełły w Krakowie.
1622 Urodził się w Paryżu słynny komediopisarz francuski Jan Moliere.
1767 Stan. August Poniatowski po abdykacji wyjeżdża do Petersburga.
1915 Ostatnia bitwa niem.-ros. na Mazurach.
1916 Bitwa II Brygady L. P. pod Rarańczą.
1934 Krwawe rozruchy w Paryżu. — Zaburzenia w Wiedniu.

PRZYSŁOWIA:

„Kiedy mróz w lutym trzyma,
Wtedy jest niedługa zima".

AFORYZMY:

„Mężczyzna mówi jak myśli — kobieta zaś jak czuje".

Z KSIĘGI „ZŁOTYCH MYŚLI":

„Kto myśli nad marnością swoją i nad świa tem, nie będzie ten dla bliźnich drędzycielem i katem" Z. M.

—oOo—

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Słowik Wiednia".
PALACE: „Orzeł Krymski"

Teatr Miejski w Sosnowcu

Dziś dnia 15 bm. o godz. 19 przedstawienie dla zespołów robotniczych sztuka W. Bus-Feketego pt. „TO WIĘCEJ NIŻ MIŁOŚĆ".

Jutro dnia 16 bm. o godz. 19 przedstawienia dla zespołów robotniczych sztuka W. Bus-Feketego pt. „TO WIĘCEJ NIŻ MIŁOŚĆ".

—oOo—

Pogrzeb weterana z 63 r.

ś. P. IGNACEGO KACZMARSKIEGO

Wczoraj odbył się przy tłumnym udziale publiczności pogrzeb śp. Ignacego Kaczmarskiego, porucznika - weterana z 63 r.

Śp. Zmarły był ostatnim weteranem w Zagłębiu.

Pogrzeb odbył się z honorami wojskowymi. Wzięli w nim udział duchowieństwo, przedstawiciele władz państwowych, oddział honorowy 23 pał. z Będzina, władze samorządowe, Związki b. wojskowych itd.

Ś. p. I. Kaczmarski liczył 92 lata.

—oOo—

× **KONIEC OKRESU POLOWAŃ NA ZAJĄCE-BIELAKI.** Zgodnie z przepisami łowieckimi, z dniem 14 bm. skończył się na terenie całego kraju okres polowań na zające-bielaki, trwający od 1 listopada. Czas ochronny obowiązywać będzie do 31 października.

Apel do pań

z parafii Stary Sielec

Najdokuczliwszym nieszczęściem z pośród wielu jest choroba w połączeniu z biedą i starością. W tę też ponurą dziedzinę ludzkich cierpień zawsze wglądało i wgląda starając się przyjść z pomocą w jakikolwiek sposób, nasze duchowieństwo, by choć w pewnej mierze złagodzić tę wieczną ludzkości bolączkę, która w czasach dzisiejszych więcej się rozwinęła.

Ale „siła złego na jednego" — samo duchowieństwo temu nie podoła. Inicjatywę tę musimy my kobiety podjąć, jako że nam rola taka zawsze przypadała. Jak powiedział jeden z naszych pisarzy: „Kobiety przeznaczeniem jest: kochać w milczeniu, żyć w poświęceniu cierpieć w westchnieniu". Szczególnie kobieta—matka czyż nie żyje tymi uczuciami? Więc jeżeli tak, to poświęćmy jeszcze trochę dobrej woli na rzecz tych nieszczęśliwych, najbardziej potrzebujących opieki, odrobiny serca.

Ta akcja niesienia pomocy tym biedakom trwa już, ale w stosunku do ilości pań parafianek i w stosunku do ilości potrzebujących pomocy — jest za nikła. Trzeba koniecznie powiększyć zastęp Pań Miłosierdzia.

Parafia nasza nie jest tak mała, z łatwością mogłaby poszczycić się choćby pół tysiącem członkiń, co by było chlubą dla naszej dzielnicy, i świadczyło by, że panie nasze czułe są na niedolę ludzką, że w sercach choćby tego pół tysiąca kobiet tkwi pewna szlachetność zapał do czynu, który łzą wdzięczność biedaków, wyprosi łaskę u tronu Najwyższego. — Winno być naszą ambicją nie dać się prześcignąć sąsiednim parafiom. Wykazać, że nasz czarny, węglowy Sielec ma białe dusze, gorące serca, umie czuć i działać w dobrej sprawie. Nie wahajmy się ani chwili, bo wejść w szranki Pań Miłosierdzia jest łatwo. Zapisać się na członkinię Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo można codziennie w kancelarii parafialnej, ul. Barbary 17, od godz. 10 do 12 i od 16 do 18. W dniach najbliższych będą też obchodzić mieszkania Panie ze Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w Starym Sielcu i żywym słowem będą zachęcać nasze panie parafianki do zapisywania się pod sztandar miłosierdzia. Lecz mogą nie dotrzeć do wszystkich, lub nie zastać kogoś w domu, przeto gorąco się polecamy prosząc o zapisywanie się na członkinie w kancelarii parafialnej.

Więc do apelu stańmy wraz! Prosimy, czekamy!

czł. zarz. Helena Kowalska.

—oOo—

Koncert Jurka Choinki

Wczoraj w południe w teatrze miejskim w Sosnowcu odbył się recital fortepianowy fenomenalnego pianisty 7-letniego Jurka Choinki. Młodociany artysta wykonał szereg utworów Szopena Mozarta, Griega i Paderewskiego.

Wspaniała technika uderzeń, znakomita interpretacja tonów i świetne opanowanie klawiatury wróży Jurkowi Choince przyszłość artystyczną, kto wie czy nie światowej sławy.

Jurek Choinka chętnie grał na bis. Licznie zgromadzona publiczność darzyła „cudowne dziecko" niemilknącymi oklaskami.

Czy astrologia zostanie uznana za naukę?

W Wiedniu odbył się w tych dniach kongres astrologów połączony z egzaminem dla kandydatów do tytułu astrologa. Siedemnaście krajów było reprezentowanych na kongresie. Nie należy wyobrażać sobie, iżby przedstawiciele dawnej wiedzy chaldejskiej, zebrani na kongresie, rekrutowali się z pośród ludzi, których ogłoszenia upiększają szpalty pism europejskich. Większość kongresowiczów stanowili ludzie z dyplomem doktorskim w zawodzie cywilnym: lekarze, literaci, historycy, artyści etc. Astrolodzy tego typu odgradzają się jak najkategoryczniej od magów, jasnowidzów, wróżów z ogłoszeń. Piętnują sztukę tamtych jako wulgarny wyzysk i szarlatanerię, siebie zaś zaliczają do adeptów wiedzy, która ongi świeciła triumfy w pradawnej Chaldei.

W poczet astrologów zaliczyć się mogą tylko ci, którzy wykażą się znajomością matematyki i głównych zasad astronomii. Egzaminy dla kandydatów na tym osobliwym kongresie obejmowały pytania pozornie nie związane z tym, co laik rozumie pod astrologią; brzmiały one np. tak: jakie są logarytmy, kiedy wprowadzono kalendarz gregoriański, jakie są układy gwiazd etc. Astrologia tak pojmowana ma według kongresowiczów pewien związek z medycyną praktyczną, gdyż układ gwiazd wywiera wpływ na przebieg pewnych chorób, zabiegów lekarskich: gdy księżyc np. znajduje się w pierwszej kwadrze nie należy dać sobie wyrywać zęba, ani też poddawać się operacji mózgu.

Z obliczeń matematycznych, z dat personalnych i z układu gwiazd da się, zdaniem astrologów, wyprowadzić horoskop danej osoby, ale... z zastrzeżeniem, że jest on prawdopodobny, lecz nie bezwzględnie pewny. Tak samo dadzą się w pewnych okazjach przewidzieć wydarzenia dziejowe i astrologowie naukowi, jak siebie sami nazywają, twierdzą jednak, iż takich, którzyby posiedli wiedzę astrologiczną w stopniu wystarczającym dla przepowiedni można w chwili obecnej policzyć w Europie na palcach jednej ręki. Taktowne i dyplomatyczne, trzeba to przyznać, zastrzeżenie świadczy dobrze o krytycyzmie adeptów astrologii nie-ogłoszeniowej. Dodać należy, że istnieje związek międzynarodowy astrologów naukowych pod egidą którego odbył się właśnie zjazd w Wiedniu.

Komunikat

Z GIEŁDY PRACY

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu zgłasza wolne miejsca na wyjazd:

Nr. kol. 15-37 Do majątku w powiecie Mińsko-Mazowieckim potrzebny jest szwajcar do obory składającej się z 30 krów dojnych i 20 sztuk jałowizny do całkowitej obsługi z dojeniem na ordynarię i procent od litra. Pożądany kandydat posiadający rodzinę. Oferty z podaniem warunków oraz odpisami świadectw.

Nr. kol. 16-37 Do majątku w powiecie Mińsko-Mazowieckim potrzebny jest stelmach z 2 posyłkami na ordynarię. Oferty wraz z odpisami świadectw oraz podaniem warunków.

Nr. kol. 17-37 Od dnia 1 kwietnia rb. poszukiwany jest nadzorca dróg. Wymagane średnie wykształcenie techniczne oraz 5-letnia praktyka drogowa. Płaca zł. 220 miesięcznie plus rozjazdowy ryczałt w kwocie zł. 80. Obowiązuję 8-miesięczny okres próbny. Do oferty muszą być dołączone odpisy świadectw: szkolnych, z pracy zawodowej, metryki urodzenia oraz życiorys.

Nr. kol. 18-37 Do fabryki tiulu, firanek i koronek klockowych w Kaliszu potrzebny jest majster — fachowiec do prowadzenia tej fabryki. Warunki od umowy.

Oferty wraz z odpisami świadectw, życiorysem i referencjami kierować do Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu przy ul. Zakręt nr. 7 pokój nr. 2

LUDWIK WEINERT WILTON

PANTERA

94)

— Nie — powiedział swobodnie nadinspektor, wtykając już przez drzwi swą mięsistą, rozpromienioną twarz — tego mi pan chyba nie zrobi, panie Rayne. Przejeżdżałem tu przypadkiem autem i pomyślałem sobie, że było by dobrze wpaść do pana. Mamy z sobą sporo do obgadania.

Zauważył w tej chwili dziewczynę i, ogarnąwszy ją szybkim, badawczym spojrzeniem, ukłonił się grzecznie.

— Najmocniej panią przepraszam, że wtargnąłem tak niespodziewanie...

Grace zaczerwieniła się gwałtownie, ale człowiek o siwiejących skroniach, pomimo oburzenia na natręta, nie stracił panowania nad sobą.

— Pani pozwoli — powiedział z wyszukaną uprzejmością — że przedstawię pani pana Murphy'ego.

Grace skinęła główką i skierowała się ku drzwiom. Rayne nie oponował, był bowiem na to przygotowany, że gość mówić będzie o rzeczach, które w żadnym razie nie były przeznaczone dla jej uszu.

Murphy bez zaproszenia rozsiadł się na wygodnym krześle i czekał, aż Rayne zajmie miejsce naprzeciw niego.

— Lady z panterą... — zauważył półgłosem.

Młody człowiek drgnął, słysząc te słowa z ust obcego, ale nadinspektor uspokoił go skinieniem głowy.

— W porządku — powiedział z zadowoleniem — bardzo jestem z tego rad. Musi pan wiedzieć, że ta młoda osoba przedstawia dla mnie wartość dziesięciu tysięcy funtów, albo raczej ośmiu, bo ten półgłówek Spang... W każdym razie uczyni to mniej więcej czterysta funtów samych odsetek rocznie. Mówię to panu po to, żeby pan miał wyobrażenie, jak bardzo by mi na tej sprawie zależało nawet wówczas, gdyby to nie wchodziło w zakres moich obowiązków służbowych. Wspaniała dziewczyna, prawda? A pan jak uważa?

Murphy zdawał się przykładać dużą wagę do tego, jakie jest w tym względzie zdanie młodego człowieka, zamilkł bowiem i spoglądał na niego pełnym wyczekiwania wzrokiem. Ale Rayne poprzestał na lekkim skinieniu głową. Do tej pory nie zrozumiał jeszcze ani słowa z tego, co powiedział doń nadinspektor i czekał w napięciu na dalsze wyjaśnienia.

— Teraz trzeba będzie diabelnie uważać — ciągnął dalej osobliwy detektyw — żeby się w ostatniej chwili wszystko nie popsuło. Nasi chłopcy posuną się bardzo daleko. Idzie tu bowiem o ich byt. Mam nadzieję, że pan wie, jaką odpowiedzialność wziął na siebie, przywożąc tu pannę Wingrove?

— Nie, odpowiedział Rayne niepewnie.

Nadinspektor zerwał się na równe nogi.

— Nie? — powtórzył ze zdumieniem i załamał wielkie ręce. — Boże święty, przecież to mogło się tragicznie skończyć.

— Działałem z polecenia mojego znajomego i zrobiłem wszystko, co mi kazał — powiedział Rayne tonem usprawiedliwienia.

Murphy znów usiadł na krześle.

— Panie Rayne — powiedział stanowczo — muszę pomówić z panem Evansem. Nie rób pan kawałów i daj pan pokój tej swojej wymyślnej windzie. Wiem o niej oddawna. Nie stawiaj pan również przeszkód natury formalnej, bo nie mamy na to czasu. Tu chodzi o dziewczynę. Właściwie należało by ją zamknąć na siedem spustów do czasu, kiedy cała sprawa zostanie ostatecznie załatwiona.

— Od wczoraj pilnujemy jej ze zdwojoną czujnością — powiedział Rayne z pewnego rodzaju zmieszaniem, które nie doszło uwagi nadinspektora.

(C. d. n.)

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62.
Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 5 — 7.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm.; w niedziele i święta 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dolicza się po 5 g.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7, tel. 7.13.91.—DĄBROWA Krótka 11, tel 680.19—GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego—KIELCE, Sienkiewicza 43 ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA, rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27, KAZIMIERZ — PORĄBKA, ul. Wiejska 13, Leon Mączka.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.